JERZY KRASUSKI

GENEZA I UPADEK NIEMIECKIEGO HISTORYZMU

Wyrazem „historyzm" posługujemy się potocznie dość często nadając mu różne znaczenia. W artykule tym natomiast używamy go wyłącznie w tym znaczeniu, jakie nadali mu teoretycy niemieccy po I wojnie światowej: Karl Mannheim, Ernst Troeltsch i Friedrich Meinecke [1]. Według nich przez historyzm należy rozumieć pogląd, że wszystko w dziejach jest zmienne, że zjawiska mają charakter indywidualny i niepowtarzalny, że mają wartość same dla siebie, że wszystko jest historycznie uwarunkowane, ale nie zdeterminowane, że proces historyczny jest dziełem zarówno czynników naturalnych jak i wolnej woli jednostki.

Definicja ta ma wyraźny charakter filozoficzno-historyczny o poważnych konsekwencjach ontologicznych i metodologicznych. Podkreślił to w szczególności Mannheim twierdząc, że historyzm odrzuca zasadę całkowitej przeciwstawności prawdy i fałszu, absolutu i względności, która jego zdaniem zaczerpnięta jest z tzw. nauk ścisłych. W historiografii pisze Mannheim,

> „istnieją zdania poznawcze w odniesieniu do tego samego stanu rzeczy, których nie da się przeciwstawić jako prawdziwych i fałszywych, ale jako zasadnicze tylko perspektywiczne i uzależnione od danego punktu widzenia".

Filozofia tradycyjna, twierdzi Mannheim, posługując się sztywnym rozróżnieniem prawdy i fałszu nie była bynajmniej „nauką pierwszą", lecz nadbudową tzw. nauk ścisłych. Na wzór Kanta stawiającego niegdyś pytanie, „jak jest możliwa matematyka i jak jest możliwe czyste przyrodoznawstwo?", należało by teraz zapytać, „jak jest możliwe poznanie historyczne?" i stworzyć w ten sposób dla historyzmu właściwą mu podbudowę względnie nadbudowę teoriopoznawczą. Historyzm operuje pojęciem indywiduum jako czymś rozwijającym się, nieustannie stającym się, podczas gdy Kant przyjmował pojęcie podmiotu i właściwych mu kategorii ujmowania rzeczywistości jako coś niezmiennego, ponadczasowego, istniejącego zawsze i wszędzie, gdzie tylko dokonuje się poznanie. Mannheim pisze:

> „Ponieważ ścisłe nauki przyrodnicze rzeczywiście mogą formułować takie zdania, w których treści nie znajduje wyrazu uwarunkowanie historyczno-lokalne poznającego podmiotu ani kierunek jego woli, przeto dozwolona jest w nich konstrukcja odpowiednio abstrakcyjnego podmiotu. Jeżeli jednak za podstawę konstrukcji podmiotu wziąć strukturę sądów i wypowiedzi historyków,

[1] K. Mannheim, *Historismus*. „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik", Bd. 52. Tübingen 1924; E. Troeltsch, *Der Historismus und seine Probleme*. Tübingen 1922; F. Meinecke, *Die Entstehung des Historismus*. München 1936.

to we wszelkich istotnych zagadnieniach nieuniknione jest dojście do innych wyników. Nie da się sformułować zdania na temat historii, w którego treści nie znalazłoby wyrazu historyczno-filozoficzne zdeterminowanie oglądającego podmiotu(...). Z treści twierdzenia matematycznego nie da się odczytać, kiedy i gdzie zostało ono pomyślane, natomiast każdy znawca historiografii może stwierdzić w odniesieniu do jakichkolwiek przedłożonych mu rozważań historycznych, w jakiej epoce, z jakiego punktu widzenia, z jakich konkretnych dążeń kulturowych zrodził się omawiany, czysto rzeczowy opis. To zaś nie dzieje się w czysto trywialnym znaczeniu zajęcia stanowiska, gdzie nie ma ono oznaczać niczego więcej jak tylko aprobatę lub negację, ale w sensie konstytutywnych kategorii ujmowania przedmiotu. Pozytywista, zwolennik szkoły historycznej (czyli historyzmu — J. K), heglista, marksista będą w każdym wypadku posługiwać się inną zasadą doboru i inną formą kojarzenia przy dokonywaniu opisu".

Mannheim podjął tu w świadomej opozycji do kantyzmu próbę dokonania „kopernikańskiego przewrotu" w teorii poznania. Historyzm jest według niego postawą teoriopoznawczą przeciwstawną postawie wynikającej z określonego etapu rozwoju nauk matematycznoprzyrodniczych. W trzy lata później Mannheim twierdził, że historyzm stanowi istotny element światopoglądu konserwatywnego[2]. Według Mannheima istotą konserwatyzmu było zerwanie z typowym dla Oświecenia przeciwstawieniem ideału rzeczywistości oraz zwrot ku rzeczywistości konkretnej i uwarunkowanej historycznie, zwrot od ideału ku konkretowi. Zgodnie z Mannheimem można zatem uważać genezę historyzmu niemieckiego za wyraz opozycji przeciw progresywizmowi, światopoglądowi opartemu na wierze w postęp ludzkości na drodze do ideału.

Na tle znanej słabości niemieckiego liberalizmu i progresywizmu nie jest dziwne, że tu właśnie sformułowana została teoria historyzmu. Aczkolwiek sam ten wyraz nie był znany przed I wojną światową, a co najmniej nie miał wtedy określonego znaczenia, to jednak teoria historyzmu została szczegółowo opracowana już poprzednio głównie przez Wilhelma Diltheya, Wilhelma Windelbanda i Heinricha Rickerta. Oni to zerwali z dawniejszą koncepcją, wybujałą szczególnie w okresie pozytywizmu, według której historiografia powinna się wzorować na naukach przyrodniczych. Według nich historiografia jest nauką idiograficzną, opisującą zjawiska jednostkowe, poszukującą tego, co nazywano znaczeniem, posługującą się m. in. intuicją, wczuwaniem się: niepoznanie jest celem, ale „rozumienie", które osiąga się przez bezpośrednie przeżycie przedmiotu badania. Od pozostałych nauk humanistyka różni się tym, że formułuje sądy wartościujące, jej twierdzenia są względne, gdyż powstają w rezultacie przeżycia psychicznego, które jest subiektywne. Humanistyka nie ustala praw, nie uogólnia faktów, posługuje się pojęciami ogólnymi i definicjami co najwyżej w sensie nominalistycznym, tzn. jako skrótem myślowym, któremu nie odpowiada żadna „ogólna" rzeczywistość. Świat bowiem składa się z indywidualności: ludzi, państw i epok, przy czym każda z tych indywidualności posiada wartość sama dla siebie.

[2] K. Mannheim, *Das konservative Denken.* „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik" Bd. 57. Tübingen 1927.

Przegląd Zachodni, nr 6, 1962 Instytut Zachodni

W gruncie rzeczy cała ta koncepcja stanowiła teoretyczne rozwinięcie i uzasadnienie dla tej praktyki historiograficznej, której ojcem duchowym był Leopold von Ranke. Friedrich Meinecke twierdził, że historyzm stanowił największe dzieło myśli niemieckiej od czasów Reformacji. Ten prąd umysłowy nazwał on też „deutsche Bewegung", ruchem niemieckim. W książce swej przedstawił on genezę historyzmu jako opozycji przeciwko uogólniającemu poglądowi na historię.

Pogląd uogólniający, zwalczany przez historyzm, wiązał się ściśle z koncepcją prawa naturalnego. Koncepcja ta jest bardzo stara i w swym rozwoju ulegała wielkim zmianom. Wywodziła się w każdym razie od greckich sofistów, którzy przeciwstawiali niezmienne prawo naturalne panującym konwencjom prawnym. Posługiwali się nią jednak zarówno przeciwnicy panującej rzeczywistości, jak i konserwatyści. Na ogół jednak koncepcja prawa naturalnego kryła w sobie nieuchronnie negację lub krytykę istniejącego porządku społecznego i państwowego uregulowanego prawem pozytywnym, które na tle prawa naturalnego mogło łatwo wydawać się czystą konwencją. Myśliciel konserwatywny, np. Arystoteles, musiał zadawać sobie wiele trudu, aby wykazać, że istniejące prawo pozytywne odpowiada postulatom prawa naturalnego. U Platona koncepcja prawa naturalnego wiązała się z negacją panującej rzeczywistości, której przeciwstawiał on państwo idealne. Platon jest przykładem krytyka rzeczywistości z pozycji arystokratycznej. Dopiero chrześcijaństwo odebrało koncepcji prawa naturalnego jej ostrze polityczne wiążąc je z prawem bożym. Ale też chrześcijaństwo głosiło odwrót od spraw doczesnych.

Nigdy nie było rzeczą jasną, jaką konkretną treść ma prawo naturalne [3]. Potencjalnie rewolucyjny charakter tej koncepcji wynika po prostu z samego faktu przeciwstawienia normy konkretowi, ideału rzeczywistości, prawa naturalnego prawu pozytywnemu. Koncepcja ta wiązała się z koncepcją esencji lub natury ludzkiej. Jeśli człowiek posiada esencję właściwą swemu gatunkowi, to oczywiście realizuje ją jakoś w swojej egzystencji. Stąd prosty wniosek, że rozwój dziejowy musi stanowić realizację esencji gatunku ludzkiego, rozwój ten jest postępowy.

Nic zatem dziwnego, że radykalni przeciwnicy idei postępu w w. XX, zaliczający się do prądu tzw. „rewolucji konserwatywnej" w Niemczech, podkreślali zależność liberalizmu i socjalizmu, jako prądów progresywistycznych, od chrześcijaństwa [4]. W chrześcijaństwie raziła ich przewaga elementów statycznych i „linearnych". Chrześcijaństwo bowiem, przynajmniej w swej wersji tomistycznej, przyjmowało pewną sensowność rozwoju, istnienie na-

[3] H. Rommen, *Le droit naturel. Histoire-doctrine.* Paris 1945; L. Strauss, *Naturrecht und Geschichte.* Stuttgart 1956.

[4] A. Mohler, *Die konservative Revolution in Deutschland 1918—1932. Grundriss ihrer Weltanschauung.* Stuttgart 1950; K. von Klemperer, *Germany' New Conservatism. Its History and Dilemma in the Twenteeth Century.* Princeton 1957.

tury ludzkiej, określenie rozwoju dziejowego przez trzy co najmniej punkty stałe: grzech pierworodny, Odkupienie i Sąd Ostateczny.

Prąd „rewolucji konserwatywnej" można uważać za etap, zresztą specyficznie niemiecki, w rozwoju egzystencjalizmu. Wielu jej przedstawicieli było zresztą wyraźnymi egzystencjonalistami. Zasadniczą cechą egzystencjalizmu jest odrzucenie koncepcji esencji, zidentyfikowanie jej z egzystencją, odrzucenie wszelkich stałych i niezmiennych elementów i w związku z tym, to, co można by nazwać decyzjonizmem, przekonanie, że człowiek kształtuje swe losy w sposób całkowicie wolny. W tym sensie egzystencjalizm zbliżony był do historyzmu: w obu dominował kult bytu jednostkowego i kult wolnej decyzji. Prawie zbyteczne jest podkreślenie, że i historyzm i egzystencjalizm pozostają w opozycji do wszelkiego racjonalizmu i że oba wywodzą się z romantyzmu, przy czym egzystencjalizm można uważać za najbardziej konsekwentną formę romantyzmu [5].

Z drugiej strony egzystencjalizm doprowadził historyzm do absurdu. W historyzmie bowiem ogromną rolę odgrywało podkreślanie uwarunkowania historycznego; właśnie ten moment uzależnienia decyzji od uwarunkowania konkretem służył do odrzucenia koncepcji uogólniających. W egzystencjalizmie natomiast decyzja rozumiana jest jako całkowicie wolna od jakiejkolwiek formy zdeterminowania. Nie jest zatem przypadkiem, że triumf egzystencjalizmu zbiegł się z kryzysem nauki historycznej.

Niemniej historyzm należy uważać za co najmniej prekursora egzystencjalizmu, a to w szczególności z uwagi na rolę historyzmu w walce z koncepcją esencji czyli natury ludzkiej, związaną w wieku XVIII z nową zsekularyzowaną koncepcją prawa naturalnego, która wysunęła na czoło postulat wolności i równości jako człowiekowi przyrodzonych. Warto podkreślić silny element determinizmu zawarty w tej, jak również w dawniejszych, koncepcjach prawa naturalnego. Determinizm ten mógł się przejawiać w wersjach mniej radykalnych, tzn. w teologizmie, jednakże zawsze u sedna tkwiło przekonanie, że stan rzeczy sprzeczny z prawem naturalnym, konkretnie: ustrój gwałcący zasadę wolności i równości — jest stanem przejściowym, który musi ustąpić miejsca porządkowi naturalnemu. Realizacja porządku odpowiadającego naturze ludzkiej nastąpi nie tyle wskutek aktu wolnej woli, ile na skutek triumfu rozumu w nieuchronnym rozwoju historycznym. Ten liberalny determinizm znalazł najwybitniejszy wyraz w historiozofii Hegla.

Historyzm oznaczał całkowity przewrót w stosunku do koncepcji prawa naturalnego i wynikającego z niej postulatu powszechnej wolności i równości. Niewątpliwa jest jego zależność od tradycji luterańskiej. Luteranizm bowiem zerwał z właściwym scholastyce katolickiej racjonalizmem i kultem pojęć ogólnych, a na ich miejsce postawił woluntaryzm i nominalizm wysu-

[5] Tezę taką stawia Ch. Graf von Krockow, *Die Entscheidung. Eine Untersuchung über Ernst Jünger, Carl Schmidt, Martin Heidegger.* „Göttinger Abhandlungen zur Soziologie" Bd. 3. Stuttgart 1958, s. 85.

wając na czoło konkret i pojęcia jednostkowe. Historyzm nie mógł się też wiązać z kalwinizmem z uwagi na radykalny determinizm właściwy temu wyznaniu, które eliminowało pojęcie wolnej woli. Historyzm był zatem owocem gleby luterańsko-niemieckiej. Od czasu badań Maxa Webera związki między kapitalizmem a światopoglądem kalwińskim są dobrze znane; natomiast historyzm, wywodzący się z niemieckiego luteranizmu, był typową ideologią konserwatywną.

Historyzm odrzucił koncepcję niezmiennej esencji wysuwając na jej miejsce historyczne uwarunkowanie człowieka. Ale podkreślenie tego uwarunkowania nie oznaczało determinizmu; determinizm bowiem z natury rzeczy prowadziłby do koncepcji prawidłowości dziejowej, a stąd już niedaleko do koncepcji postępu. Historyzm podkreślał rolę wolnej woli oraz indywidualnej wartości każdej epoki rozpatrywanej dla niej samej, w jej „bezpośrednim stosunku do Boga" (Ranke).

Opozycja historyzmu przeciw poglądowi uogólniającemu miała od początku na celu podkreślenie odrębności rozwoju dziejowego Niemiec, przeciwstawienie się próbom przeniesienia na teren Niemiec form ustrojowych Zachodu i w związku z tym odrzucenie poglądu o zapóźnieniu rozwoju Niemiec w stosunku do Zachodu. W tym sensie historyzm miał od początku charakter antypostępowy i konserwatywny, jednocześnie zaś nacjonalistyczny. Przeciwstawiał się koncepcji jedności europejskiego procesu historycznego.

Niezależnie jednak od tej konserwatywnej funkcji politycznej, historyzm umożliwił pogłębienie znajomości procesu historycznego. Burzliwy rozkwit badań historycznych w w. XIX nie byłby możliwy bez zwycięstwa poglądu, że dzieje należy badać dla nich samych, że procesu historycznego nie wolno wtłaczać w sztywne schematy i przy ocenie stosować miar obcych badanej epoce. Historyzm odrzucił naiwny pogląd, jakoby teraźniejszość lub przyszłość miała zdecydowaną przewagę nad tym, co było dotychczas.

Właściwe historyzmowi podkreślanie uwarunkowania historycznego przy jednoczesnym programowym indenterminizmie oznaczało jednak pewną sprzeczność, która w w. XX doprowadziła do głębokiego kryzysu historyzmu. Sprzeczność ta pojawiła się już u właściwego twórcy historyzmu, Rankego, który szczególnie w swych dziełach późniejszych podkreślał zależność decyzji męża stanu od interesów państwa i od tego, co nazywał „wielkimi ideami epoki". Radykalny decyzjonizm święcił natomiast triumfy w literaturze romantycznej, związanej ściśle z historyzmem, ale pozbawionej piętna poznania naukowego, które musi prowadzić co najmniej do korektury indeterminizmu.

Element deterministyczny przejawił się najsilniej w szkole historyzmu prawnego (Friedrich Karl von Savigny), która koncpecji prawa naturalnego, zinterpretowanej dość powierzchownie jako mającej charakter wyłącznie postulowany, przeciwstawiała koncepcję zdeterminowania prawa przez to, co nazywano „duchem narodowym" (*Volksgeist*). Savigny twierdził, że prawo nie może być dowolnie stanowione. Prawo dobre dla Francuzów, nie nadaje się dla Niemców. Nie ma więc żadnego powszechnego prawa naturalnego.

Znamienne jest, że pojęcie ducha narodowego pojawiło się u Rankego wyłącznie w jego pismach politycznych[6]. Posługując się bowiem tym pojęciem, szkoła historyzmu prawnego wikłała się w determinizm, choć był to determinizm nacjonalistyczny przeciwstawny determinizmowi kosmopolitycznemu tkwiącemu w koncepcji powszechnego prawa naturalnego. Toteż następnym etapem był tu pozytywizm prawny odrzucający wszelkie metafizyczne uzasadnienie albo też krytykę prawa pozytywnego.

Odpowiednikiem tego w historiografii był triumf szkoły narodowo-liberalnej (Sybel, Treitschke), dla której historia była dziełem wyłącznie wielkich ludzi. W związku z tym znamiennej ewolucji uległa koncepcja „ducha narodowego", który według Treitschkego tworzony jest przez intelektualistów[7]. Historycy narodowo-liberalni uważali, że decyzje podejmowane są na podstawie całkowicie wolnej woli i realizowane przemocą. Właściwą tym historykom koncepcję *Machtstaat* wiązano niesłusznie z Heglem[8]. Niesłusznie dlatego, że w systemie Hegla, liberała i deterministy, na wolną wolę i na przemoc niezgodną z naturalnym rozwojem idei zgoła nie ma miejsca. Mówiąc o „chytrości rozumu" (*List der Vernunft*) Hegel widział też sens w całości procesu dziejowego, każdy etap tego procesu był dla niego konieczny. Natomiast historycy narodowo-liberalni, jako skrajni woluntaryści, wydawali sądy wartościujące z punktu widzenia interesu państwa narodowego.

Ten triumf radykalnego indeterminizmu wiązał się z koncentracją na zagadnieniach tworzenia państwa narodowego i z narodowym lub raczej pruskim solipsyzmem. Przejawiająca się w nim niechęć do pojęć ogólnych i abstrakcji zaciążyła bardzo na rozwoju historiografii niemieckiej. Właśnie z tego powodu historia gospodarcza górowała tam nad ekonomią jako nauką nomotetyczną, poszukującą zjawisk ogólnych. Głównym przedstawicielem tego historyzmu ekonomicznego był Gustav Schmoller. Jednocześnie w nauce prawa trwał pozytywizm, którego najwybitniejszym przedstawicielem był Hans Kelsen. Pozytywizm prawny stanowił przede wszystkim wyraz postawy woluntarystycznej.

Wejście polityki niemieckiej na arenę światową z końcem XIX w. wiązało się z przezwyciężeniem szkoły narodowo-liberalnej w historiografii. W wy-

[6] L. von Ranke, *Politisches Gespräch. Mit einer Einführung von Friedrich Meinecke.* München 1924, s. 35. Ranke pisał. „Niemcy żyją w nas; stanowimy je w każdym kraju, do którego byśmy się udali, w każdej strefie, czy tego chcemy czy nie. Opieramy się na nich od początku i nie możemy się od nich uwolnić. To tajemnicze coś wypełniające maluczkich jak i dostojnych — ta duchowa atmosfera, którą oddychamy — wyprzedza wszelką konstytucję, ożywia i wypełnia wszelkie jej formy". Oczywiście ta koncepcja ducha narodowego jako czynnika statycznego sprzeczna była z zasadami historyzmu, toteż Ranke w swej twórczości naukowej jej nie stosował.

[7] W. Bussmann, *Treitschke. Sein Welt- und Geschichtsbild.* Göttingen 1952, s. 153—155.

[8] Tezie tej sprzeciwił się Meinecke, *Die Idee der Staatsräson in der neueren Geschichte.* II Auflage. München 1929, s. 504.

suniętej przez Karla Lamprechta koncepcji *Kulturgeschichte* zatriumfowała nawet metodologia uogólniająca, jednakże nie znalazła ona poparcia. Zwycięstwo natomiast odniosła szkoła neorankistów (epigonów Rankego), która silniej jeszcze niż jej mistrz podkreślała uwarunkowanie historyczne i zależność decyzji politycznej od racji stanu. W związku z tym u neorankistów mniejszą rolę odgrywał personalistyczny woluntaryzm, u Hansa Delbrücka zaś zniknął on niemal zupełnie.

Ogólnie biorąc jednak różnice między neorankistami a dawniejszą szkołą narodowo-liberalną były raczej nieistotne i dotyczyły głównie obiektywizmu w ocenie wydarzeń. Gwałtowny nacjonalizm ustąpił teraz miejsca spokojniejszym ocenom z punktu widzenia racji stanu. Obiektywizm neorankistowski był wyrazem aprobaty istniejącej rzeczywistości, postawy konserwatywnej, której obce było przeciwstawianie rzeczywistości ideałowi. Wszelkie sądy wartościujące miały uwzględniać uwarunkowanie historyczne.

Głęboki kryzys historyzmu rozpoczął się po I wojnie światowej i trwa po dzień dzisiejszy. Załamały się bowiem ideały, którymi przepojona była historiografia zarówno narodowo-liberalna, jak i neorankistowska. Historiografia ta bowiem postulowała lub aprobowała pewien rozwój narodu i państwa niemieckiego, który doprowadził do katastrofy w dwóch wojnach światowych. Załamał się w rezultacie pewien system ocen właściwy historiografii dotychczasowej. Ewentualne przyjęcie nowego systemu ocen, odrzucenie kultu racji stanu i małoniemieckiego państwa narodowego pod egidą Prus musiałoby prowadzić do negacji całego nowoczesnego rozwoju dziejowego Niemiec. Stąd historiografia niemiecka, pozostając konserwatywna w sensie neorankistowskim, stawała się coraz bardziej jałowa. Istota jej kryzysu polegała na tym, że operując tradycyjnym systemem ocen, który wykazał w praktyce swoje fiasko, starała się dowieść, że przebieg dziejów nie był konieczny, że obie wojny światowe były do uniknięcia, lub że można je było wygrać, że triumf hitleryzmu był przypadkiem, że likwidacja Prus była przeciwna logice dziejowej itp. Tym samym historyzm, który głosił niegdyś kult konkretnego procesu historycznego i sprzeciwiał się postawie postulatywnej, sam zaczął wysuwać przede wszystkim postulaty pod adresem przeszłości. Najwyraźniej można obserwować ten dylemat historyzmu na przykładzie twórczości Gerharda Rittera [9].

Na tym tle zrozumiały jest kryzys metodologiczny historiografii niemieckiej. Neorankistowski program obiektywizmu i apolityczności przestał być głoszony. Paradoksem jest, że pokrywało się to z apogeum historyzmu jako postawy indeterministycznej. Albowiem do tego momentu, wbrew wszelkim pozorom, historyzm nie był wolny od ukrytego nurtu deterministycznego. Zaznaczyliśmy już rolę „wielkich idei epoki" u Rankego, ale nawet u podstaw skrajnie woluntarystycznej i personalistycznej szkoły narodowo-libe-

[9] Por. mój szkic o twórczości Rittera w dziale „Ocen i omówień" „Przeglądu Zachodniego" 1/1962, s. 195—202.

ralnej tkwiło przekonanie o tym, że powstanie państwa narodowego było historyczną koniecznością. To przekonanie o konieczności, czyli element deterministyczny, możliwy był dzięki temu, że historiografia ta aprobowała aktualny przebieg procesu historycznego. Ujawnia się tu związek między poznaniem naukowym a oceną wartościującą. Natomiast od czasów I wojny światowej indeterminizm zapanował całkowicie, albowiem historiografia nie aprobowała tego, co się stało.

Fakt, że od 40 lat historiografia niemiecka dezaprobuje cały rozwój swego narodu od chwili dymisji Bismarcka, wiąże się ściśle z jej kryzysem metodologicznym. Tylko pozornie mogłoby się wydawać, że kryzys ten można by przezwyciężyć przez zmianę systemu ocen. Ujawniło się bowiem, że ilekroć historiografia przechodzi do dezaprobaty własnego przedmiotu badania, tylekroć ocena wartościująca z natury rzeczy góruje nad sądem poznawczym. Prowadzi to jednocześnie do triumfu indeterminizmu w rozmiarach absurdalnych, co więcej do postulatywności w stosunku do rzeczywistości, która z natury rzeczy nie może ulec zmianie, ponieważ już się stała. W tych warunkach historyk bada fakt, co do którego jest jednocześnie przekonany, że mógł nie istnieć i że nie powinien był istnieć. Zamiast dążyć do wyjaśnienia przyczynowego, skłonny on jest do przypuszczenia, że w badaniu procesu historycznego kategoria przyczynowości nie znajduje zastosowania.

Nasuwa się na tym tle pytanie, czy trudności tych nie dałoby się uniknąć przez oddzielenie problemu oceny wartościującej od problemu poznania. Genialność Maxa Webera polegała na tym, że próbował on rozwiązać to zagadnienie, zanim jeszcze kryzys historyzmu stał się aktualny[10]. Weber zaproponował mianowicie ścisłe oddzielenie ocen wartościujących od sądów poznawczych. Nie było przypadkiem, że Weber był jednocześnie tym, który do metod historycznych wprowadził socjologizm. Jasne jest bowiem, że problem oceny wartościującej pewien proces społeczny zgoła nie istnieje. Postawa wartościująca, podobnie jak indeterminizm, wiąże się nierozerwalnie z personalizmem i woluntaryzmem. Nie ma natomiast żadnego sensu w ramach socjologizmu.

Co prawda Weber nie odrzucił całkowicie sądów wartościujących, wiążąc je ze swoją koncepcją typów idealnych. Np. omawiając przebieg bitwy historyk, zdaniem Webera, powinien porównać przebieg rzeczywisty z przebiegiem najracjonalniejszym, idealnym, który tworzy on sam. W ten sposób u Webera bierze górę racjonalizm, nie obcy zresztą niektórym neorankistom (Delbrück), tym samym zaś pojawia się znowu koncepcja rozumu ponadhistorycznego, powszechnego, który tworzy miary dla ocen wartościujących[11].

[10] Weber pisał bardzo niejasno i tezy jego rozrzucone są w różnych mniejszych pracach. Najlepszy systematyczny wykład jego poglądów daje R. Bendix, *Max Weber. An Intelectual Portrait.* New York 1960.

[11] Weber uważał co prawda, że nie jest to żadna ocena wartościująca, lecz tylko metoda dochodzenia do wyjaśnienia przyczynowego. Weber odrzucał w ogóle oceny wartościujące. Z drugiej strony podkreślał on rolę wartości dla wyboru

Przełomowość Webera polegała jednocześnie na nawrocie do pojęć ogólnych. Weber spostrzegł, że historyk, czy tego chce czy nie chce, posługuje się stale takimi pojęciami ogólnymi, jak np. monarchia stanowa, kalwinizm czy kapitalizm. Pojęcia te Weber nazywał typami idealnymi, które badacz tworzy, jeśli w ogóle chce opisać rzeczywistość historyczną. Typy idealne spełniają więc tę samą rolę, co kantowskie kategorie ujmowania rzeczywistości. Typ idealny jest formą poznania. Być może, należy go rozumieć na tle konwencjonalizmu metodologicznego, nie wydaje się jednak, aby Weber był czystym nominalistą. Kapitalizm lub kalwinizm to u niego nie tylko wyrazy streszczające mnogość konkretnych zjawisk, lecz także fakty, rzeczywiste siły historyczne, może nie zupełnie takie, jak je ujmuje poznający podmiot, ale niemniej istniejące realnie poza nim. Posługując się terminologią kantowską można powiedzieć, że treść typu idealnego to nie koniecznie „rzecz sama w sobie", *noumen*, z pewnością jednak zjawisko czyli *fenomen*.

Najwybitniejsze zastosowanie znalazła ta metodologia typu idealnego w twórczości Wernera Sombarta. Jednakże I wojna światowa i wywołany przez nią kryzys historyzmu spowodowały zatrzymanie tej ewolucji od historyzmu ku socjologii [12]. Przeciwnie, ocena wartościująca zaczęła się wysuwać na pierwsze miejsce przez sąd poznawczy. Troeltsch i Meinecke próbowali uniknąć pewnych ujemnych skutków historyzmu, przejawiających się w relatywizmie etycznym, przez wydobycie elementów stałych o charakterze religijno-etycznym. Odrzucając wszelką materialną treść prawa naturalnego, twierdzili oni, że istnieje jednak pewien bliżej nieokreślony system wartości moralnych i że mąż stanu powinien sobie z tego zdawać sprawę. W ten sposób pozostawali oni na gruncie etyki luterańskiej, dla której przeżycie wewnętrzne jest ważniejsze, niż realny czyn. Wynikała z tego dyrektywa metodologiczna nie różniąca się niczym od dyrektywy Diltheya: potrzeba wczucia się i bezpośredniego przeżycia przedmiotu badania [13].

przedmiotu badania. L. Strauss, *op. cit.*, s. 41, pisze: „Weber podkreślał z naciskiem rolę, jaką wartości odgrywają w naukach społecznych: przedmioty nauk społecznych dane są przez ich 'relacje do wartości' (*Wertbeziehungen*). Bez takiej 'relacji' nie ma ośrodka zainteresowania, nie ma rozsądnego wyboru tematów (...). Przez swoje 'relacje do wartości' przedmioty nauk społecznych wynurzają się z oceanu lub bagniska faktów. Z nie mniejszym jednak naciskiem Weber podkreślał zasadniczą różnicę między 'relacjami do wartości' a 'sądami wartościującymi' (*Werturteile*). Jeśli np. mówimy, że coś ma znaczenie dla wolności politycznej, to nie zajmujemy stanowiska ani za ani przeciw wolności politycznej. Badacz nie ocenia przedmiotów danych przez ich 'relacje do wartości', lecz tylko je wyjaśnia szukając ich przyczyn".

[12] Teza o ewolucji historyzmu niemieckiego ku socjologii pochodzi od włoskiego germanisty Carlo Antoni, *Dallo storicismo alla sociologia*. Firenze 1940. W tłumaczeniu angielskim: *From History to Sociology. The Transition in German Historical Thinking. Translated* by Hayden V. White. Detroit 1959. Antoni odnosi się zresztą do tej ewolucji negatywnie.

[13] Por. mój artykuł: *Fryderyk Meinecke, historyk-historiozof-polityk*. „Kwartalnik Historyczny" 1962, nr 1.

Ta próba skorygowania historyzmu w jego aspekcie etycznym nie miała zresztą większych skutków. Panujący stał się prąd zmierzający do przezwyciężenia historycystycznego psychologizmu. Opozycja ta wywodziła się duchowo z Hegla. Nie dusza człowieka, lecz duch obiektywny, innymi słowy kultura w szerokim tego słowa znaczeniu, miał być przedmiotem badań humanistyki, nie to co subiektywne, indywidualne i zmienne, lecz to co obiektywne, ogólne i trwałe. Humanistyka bada istoty rzeczy, esencje, i ujmuje je w typy idealne. Od Webera prąd ten różnił się głównie tym, że uznawał istnienie wartości obiektywnych. Najwybitniejszym przedstawicielem tego idealizmu obiektywnego zwalczającego historyzm był Eduard Spranger.

W ten sposób zarysowały się trzy stanowiska w sprawie ocen wartościujących. Historyzm zajmował w tej sprawie stanowisko połowiczne. Aczkolwiek bowiem uznawał on oceny wartościujące za jeden z elementów wyróżniających historiografię od nauk przyrodniczych, to jednak gdyby doprowadzić go do ostatecznej konsekwencji, jak to uczynił Mannheim, to musiałoby się okazać, że w systemie tym nie ma miejsca ani na uznanie absolutnej prawdy i fałszu, ani dobra i zła, albowiem wszystko jest historycznie uwarunkowane. Zresztą historyzm nie był pierwotnie niczym innym jak opozycją przeciw wartościowaniu dziejów z punktu widzenia prawa naturalnego.

Również idealizm obiektywny nie zajął nigdy w sprawie wartości stanowiska konsekwentnego. To, że uznawał on obiektywne istnienie tzw. wartości ducha, np. w postaci określonych dóbr cywilizacji zachodniej, które są faktami ponadindywidualnymi i w stosunku do poszczególnych „dusz" obiektywnymi, nie musiało przecież prowadzić do dominacji ocen wartościujących. Przeciwnie, wartościowanie tego, co obiektywne, nie wydaje się naukowo płodne. Mimo to idealizm obiektywny wysuwał oceny wartościujące na czoło. Spranger twierdził, że nie ma nauki bez światopoglądu. Zresztą już Hegel, choć uznawał konieczność wszystkich etapów rozwoju historycznego, wartościował je z punktu widzenia realizacji idei wolności.

Natomiast Max Weber przypisał wartościom względność i wezwał do eliminacji ocen wartościujących. Niemniej teza ta nie przyjęła się ani wśród historystów, ani wśród idealistów obiektywnych, których łączyła z Weberem metodologia typu idealnego. Zaciążył tu fakt dominacji w Niemczech historii politycznej. Metodologia typu idealnego użyteczna jest dla historyka kultury, społeczeństwa lub gospodarki, dla historyka politycznego — przynajmniej pozornie — wydaje się mniej wartościowa. Tym bardziej nie do przyjęcia był dla historyków politycznych postulat eliminacji ocen wartościujących. Dla historii politycznej bowiem problem wartościowania sięga daleko poza sferę zagadnień czysto metodologicznych. Historiografia polityczna interesuje się zbytnio działalnością jednostek ludzkich, aby mogła zdobyć się na pełne uznanie determinizmu i tym samym wyeliminowanie ocen wartościujących. Człowiek bowiem, aby mógł w ogóle działać, musi mieć świadomość wolności wyboru. Wolna wola jest więc postulatem rozumu praktycznego. Może nie

Przegląd Zachodni, nr 6, 1962 Instytut Zachodni

jest ona faktem rzeczywistości samej w sobie, jest jednak koniecznym postulatem działającego podmiotu. Przeszłość jest zbyt związana z teraźniejszością, historiografia zaś z polityką, aby można było z całą konsekwencją przeprowadzić w twórczości naukowej zasadę, że wszystko, co się stało było konieczne. Niemniej jeśli tak jest, to tzw. unaukowienie historiografii jest zadaniem niewykonalnym.

Tym wewnętrznym dylematem historyzmu można sobie tłumaczyć fakt, że metodologia Maxa Webera nie została na ogół przyjęta w historiografii. Toteż dorobek Webera nie przyniósł przemiany historyzmu, gdyż dorobek ten oznaczał właściwie przezwyciężenie historyzmu, lecz przyniósł triumf socjologii nad historiografią. Ta przewaga socjologii wydaje się dziś faktem dokonanym i uznanym. Wyższość socjologii ujawnia się w samej formie pytania, na które ona odpowiada. Socjologia, jak każda nauka, odpowiada na pytanie, jak jest. Olbrzymie znaczenie historiografii w XIX w. wynikało stąd, że oczekiwano od niej odpowiedzi na pytanie tego samego typu, mianowicie jak było, a nawet jak będzie. Nic bardziej wymownego, jak fakt, że w XIX w. od ocen wartościujących odżegnał się historyk Ranke, w w. XX natomiast uczynił to socjolog Weber. W XX w. bowiem historycy odpowiadają na pytanie, jak powinno było być. Nie spostrzegli się oni, że pytanie to jest naukowo absurdalne. Historyzm niemiecki, związany z personalizmem i indeterminizmem, a wrogi pojęciom ogólnym i koncepcji prawidłowości, nie mógł — mimo deklaracji Rankego — uniknąć tego, że oceny wartościujące, choćby ukryte, górowały w nim nad sądami poznawczymi. Nie ujawniało się to tylko dopóty, dopóki historiografia aprobowała aktualny przebieg dziejów. Jałowość metodologiczna indeterminizmu nie ujawniała się dopóty, dopóki w praktyce nie różnił się on od determinizmu. Gdy jednak załamały się pewne ideały polityczne i historycy przeszli do dezaprobaty procesu historycznego, wtedy historyzm ujawnił swoją wewnętrzną sprzeczność.